Nro 133. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 22 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
19	6	27" 6''' 679	+ 15° 3	5, 54	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	6, 353	+ 20, 8	3, 64	PPn. Wschodni średni	Pogoda	
	10	6, 154	+ 15, 2	5, 04	Północny słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro 2828.

RADA ADMINISTRACYJNA CYWILNA *Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Gdy rozporządzenie przez Dyrekcyą Policyi dotyczące bezzwłocznego zatrzymania się i udzielenia odpowiedzi straży wojskowéj w porze nocnéj służbę pełniącéj, ogłoszone, w niepamięć poszło, Rada Administracyjna w zastósowaniu do reskryptu Jego Excellencyi JW. Generał-Porucznika Hr. de Castiglioni Naczelnika Administracyi Cywilno-wojskowéj pod dniem 19 b. m. Nr. 1244 wydanego, ostrzega Obywateli i Mieszkańcy M. Krakowa i Jego Okręgu, iż obowiązanemi są w czasie przechodzenia porą nocną obok patrolów lub wart wojskowych służbę pełniących na zapytanie im dane, natychmiast zatrzymać się i odpowiedzieć, w razie bowiem przeciwnym niedopełniający tego, sam sobie winę przypisze, gdy straż wojskowa zniewoloną będzie postąpić podług przepisów ją obowiązujących.

Kraków d. 19 Czerwca 1846 r.

Dyrektor Rady Admin.
J. KSIĘŻARSKI.
Sekretarz Rady
KANIEWSKI.
Nowakowski Sekr. Exped.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w naszéj stolicy z zwyczajną okazałością. Processyi zamkowéj towarzyszyły wszystkie Władze wojskowe i cywilne; — od dawna nie była tak liczną i wspaniałą. Cała ulica grodzka poczynając od kościoła katedralnego i główny rynek miasta, zapełnione były tłumami pobożnego ludu. Wojsko cesarsko-austryackie assystowało temu świętemu obrzędowi i po każdéj Ewangielii, — chwilę podniesienia NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU zwiastowało ogniem karabinowym; — dwie muzyki jedna wojskowa, druga kościelna zapełniały na przemian powietrze dźwiękiem rzewnéj harmonii. — Najmniejszy nieporządek, pomimo taki natłok ludu nigdzie się nie wydarzył; — pogoda prawie z tym dniem ustalona, żadnéj z przedmieściowych procesyi, nie była na przeszkodzie, w ciągu całéj oktawy.

Jeszcze liczniejsze było zgromadzenie ludu na ostatniéj processyi z kościoła PANNY MARYI zwykle w drugi czwartek o godzinie 6 wieczorem odbywanéj; — po któréj ukończeniu tysiące ludu zmieszanego z wojskowemi trzech narodów, wysypały się na *Nowy świat*, dla zwyczajnego igrzyska zwanego KONIK ZWIERZYNIECKI, który otoczony włoczkami z muzyką przedmieściową zwaną *Serwaki*, ubawił zadowolnioną Publiczność swojemi zręcznemi obrotami.— Trzeba widzieć tę wesołość ludu, — ten komiczny popłoch uciekających z drogi, kiedy jeździec na drewnianym swoim rumaku, z buławą w ręku, rzuca się w najtęższym galopie, i gałką z włosia na niéj osadzoną, częstuje po plecach niezgrabnych ratajów, którzy mu nie zdążą zemknąć z drogi, — ażeby mieć rzetelne wyobrażenie o tém tradycyjnem z dziejów Krakowa igrzysku. Uważano iż tym razem bohatyr konikowy niezgorsze zbierał pocżesne do swéj kality przed pałacem biskupim i wracając po drodze od wielu osób, zręcznością i wesołością jego serdecznie zadowolnionych. — Parada ta kończy się zwykle obfitą pochulanką, nieraz nawet z tańcami, kosztem bohatyra, którą dla Włoczków zwykł tego wieczora wyprawiać w swoim domu.—Ceremoniał ten, odbywa się już przeszło sześć wieków, — i zawsze z tą samą uroczą serdecznością, nie masz przykładu, żeby go kiedy przykre jakie zdarzenie zasępiło, pomimo takiego zbiegowiska.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 16 *Czerwca.* —

I wczoraj piękna pogoda sprzyjała wyści-

gom, które JO. Xiążę Namiestnik królewski zaszczycił swoją obecnością. Publiczność była niemniéj świetna i liczna jak onegdaj.

Wyścig 5ty. Nagroda Towarzystwa rs. 200.

Konie poprawne zrodzone w Królestwie Polskiem, — Wałachy wyłączone — Stawka dukatów 5 pod przepadkiem w razie cofnięcia konia — bieg bez przeszkód werst 2 — zwycięztwo podwójne.

Scigały się: 1) Ogier gniady, *Balon*, z stada Rządowego — żokiéj Fr. Jacobs. 2) Ogier gniady *Langar*, hrabi Leduchowskiego — żokiéj Chilcot. Klacz brud. kaszt. *Lelia* p. Lefevre — żokiéj Brown. 4) Klacz gniada, *Melleta*, barona Keudell — żokiéj — Lewis.

Langar i *Lelia* zostały cofnięte. *Balon* z początku wysunął się naprzód, w połowie drogi *Melleta* z nim się zrównała, od $\frac{3}{4}$ drogi *Balon* znowu wysunął się naprzód, końcu jednak *Melleta* pierwsza dobiegła do mety w 2 min. 11 sek., pozostawiwszy za sobą *Balona* na długość konia.

Wyścig 6ty. Nagroda Towarzystwa puchar srebrny wartosci rs. 150.

Konie krajowe nie wyłączając wałachów. Bieg bez przeszkód werst $1\frac{1}{2}$, zwycięztwo podwójne, bez wagi.

Scigały się: 1) Klacz kara *Ruleta*, stada Rządowego — żokiéj Fr. Jacobs. 2) Wałach siwy, *Budrys*, pana Czachowskiego —..... 3) Klacz gniada, *Jadwiga*, barona Keudell — żokiéj Lewis. 4) Ogier gniady, *Langar*, hrabi Leduchowskiego — żokiéj Chilcot. 5) Klacz skarogniada, *Hexe*, hrabi Ad. Krasińskiego — żokiéj Albert.

Jadwiga cofnięta została. Ruszając z miejsca *Budrys* rzucił się w bok i nie poszedł naprzód. *Ruleta* wysunęła się naprzód; w połowie drogi *Langar* ją doścignął; na $\frac{3}{4}$ drogi *Ruleta* znowu się wysunęła naprzód i pierwsza dobiegła mety, w 2 min. 17 sek., pozostawiwszy za sobą *Langara* na kroków 20 a *Hexę* na kroków 70.

W prześcigu *Ruleta* pierwsza znowu dobiegła mety w 2 min. $19\frac{1}{2}$ sek. pozostawiwszy za sobą *Langara* na kroków 15. *Hexe* była dystansowana. Nagrodę otrzymał *Langar*; *Rutela* bowiem jako z stada Rządowego nie może brać nagrody od Towarzystwa.

Wyścig 7. Nagroda Towarzystwa rs. 150.

Konie poprawne krajowe bez różnicy wieku, nie wyłączając wałachów. Bieg bez przeszkod werst 2, zwycięztwo pojedyncze, stawka dukatów 5, połowa stawek dla drugiego konia.

Ubiegały się: 1) Klacz skaro-gniada, *Arabella*, z stada JO. xięcia Namiestnika — żokiéj Jan Jacobs. 2) Klacz *Lelia*, p. Lefevre —..... 3) Ogier kaszt. *Red Boy*, hrabi Ad. Krasińskiego — żokiéj Albert. 4) *Nemonia* barona Keudell — żokiéj Lewis. 5) Klacz kasztan. *Lady Stanhope*, p. Wężyka — żokiéj Romańczuk.

Lella została cofnięta. Po wyruszeniu z miejsca, *Nemonia* zsadziła żokieja. *Lady Stanhope* wysunęła się naprzód: na $\frac{1}{4}$ drogi wyprzedziła ją *Arabella* i pierwsza dobiegła mety w 2 min. 44 sek. pozostawiwszy za sobą *Stanhopę* na 50 kroków, za którą *Red Boy* był na kroków 5.

Wyścig 8 z podpisów, Pucharek wartości rs. 15

Konie półkrwi, wszelkiego wieku, nie wyłączając wałachów werst $1\frac{1}{2}$, bez równoważenia ciężaru, konie nie trenowane, lub takie, które nie dłużéj jak miesiąc w trenowaniu zostawały. Meldowanie aż do odjazdu, stawka dukatów 2.

Scigały się: 1) Klacz kaszt. *Leda*, p. Bogusławskiego — żokiéj Jan Jacobs. 2) Ogier gniady *Nelson*, p. St. Serwińskiego — żokiéj Romańczuk. 3) Klacz kaszt. *Fenela*, p. Ed. Kölchen — żokiéj Chilcot. 4) *Budrys* p. Czachowskiego.

Budrys znowu rzucił się w bok i pozostał. *Fenella* poszła naprzód przed innemi; na $\frac{1}{4}$ drogi prześcignęła ją *Leda*; następnie na $\frac{3}{4}$ drogi *Nelson* wyprzedziwszy obiedwie, pierwszy dobiegł mety w 2 min. 15 sek., pozostawiwszy *Ledę* na kroków 15. *Fenella* dystansowana.

Wyścig 9 z podpisów, z dodatkiem z funduszów Towarzystwa rs. 150.

Dla koni które w obu dniach gonitw r. b. nie wygrały, werst 2, zwycięztwo pojedyncze, stawka dukatów 2. Meldowanie na placu.

Scigały się *Jadwiga i Budrys*, który tą razą poszedł naprzód, ale *Jadwiga* pierwsza dobiegła mety pozostawiwszy go za sobą na długość konia.

Wyścig 10. Nagroda Towarzystwa rs. 60.

Konie włościańskie, werst $1\frac{1}{2}$ bez wagi, wyłącznie dla wałachów.

Scigały się: 1) Wałach kaszt. Jana Woroszyło ze ws. Jeżewo, jeździec Fr. Ołdziéj. 2) Wałach gniady, Jana Karolaka, ze wsi Laskowice — jeździec Karolak. 3. Wałach wilczaty, Michała Dropia ze wsi Korczewa — jezdziec Zegar.

Wałach gniady pierwszy dobiegł mety w 3 min. 27 sek. i wygrał dla Jana Karolaka nagrodę. Te trzy konie biegły trzecią część drogi tylko kłusem.

— Wiedeń 7 Czerwca. —

W *Dostrzegaczu Austryackim* z dnia 7go czerwca czytamy: Kuryer nadzwyczajny, wyprawiony 1 b. m. przez austr. posła z Rzymu, przywiózł tu wiadomość o nastąpionéj w tymże dniu o godz. pół do 10 rano śmierci Jego Świątobliwości Papieża Grzegorza XVI. Ojciec Sty chorował tylko przez dni kilka. (Papież Grzegórz XVI., poprzednio Mauro Cappellari, urodził się d. 18 września 1765 r., żył zatem lat blisko 81; Papieżem obrany został 2 lutego 1831 r.)

Wczoraj dwaj żołnierze landweryi ozdobieni zostali srebrnemi medalami za odznaczenie się przy ujęciu Lissowskiego.

W tych dniach wyruszył ztąd transport 200 rekrutów do Galicyi, dla skompletowania konsystującego tam pułku piechoty Deutschmeister.

— Poznań 7 Czerwca. —

Miasta naszego ulice i miejsca publiczne są

znowu tak ożywione jak dawniéj. Szlachta przybywa w wielkiéj liczbie do Poznania. Od kilku dni wydają znowu osobom nieulegającym żadnemu podejrzeniu, karty legitymacyjne na kilkodniowy pobyt za granicą. Pielgrzymki do Częstochowy nie są tego roku tak liczne jak zwykle.

— *Z nad granicy Poznańskiéj* 6 *Czerwca.* —

Czwarty pułk kirasyerów, który dotąd konsystował w W. Xięztwie Poznańskiém, powrócił do dawnego swego garnizonu; z korpusu szląskiego pozostał jeszcze zatem w Poznańskiem 2gi pułk czarnych huzarów, jak niemniéj jeden batalion 7 pułku piechoty.

— *Paryż* 6 *Czerwca.* —

Wczoraj o godzinie 6 wieczór otworzone zostało publiczne posiedzenie sądu Parów, który przez niejaki czas przy zamkniętych drzwiach naradzał się względem wydać się mającego wyroku. Kanclerz ogłosił wyrok, który Lecomta uznaje winnym zamachu na życie Króla i skazuje go na karę ojcobójcy. Lecomte w koszuli, boso, z czarną osłoną na głowie ma być na miejsce exekucyi zaprowadzony i po odczytaniu wyroku natychmiast ścięty.

Dziś rano mówiono, że Lecomte oświadczył, iż nie chce od zapadłego wyroku odwoływać się do łaski. W takim przypadku sądzą, że wykonanie wyroku nastąpi w przyszły poniedziałek.

Journal des Débats sądzi, że izba deputowanych około 16 czerwca a izba Parów przy końcu tegoż miesiąca ukończą swe prace. W takim razie postanowienie rozwięzujące izby w pięć lub sześć dni późniéj ogłoszoneby zostało, a powszechne wybory nastąpiłyby dnia 1 sierpnia.

La France algérien donosi, że Abdelkader z południowéj strony od Lalla Magrnia powrócił do Maroko, zapewne dla zgromadzenia szczątek rozpierzchłéj deiry. Dodaje ten dziennik: »Sądzimy, że teraz zaszedł przypadek żądania od cesarza marokańskiego szybkiego i szczérego współdziałania, kiedy nasz nieprzyjaciel szuka schronienia w jego krajach.«

Opowiadają, że w St. Quentin prefekt tameoznego departamentu wraz z podprefektem przechadzali się właśnie po ulicy Królewskiéj przed bramą podprefektury, kiedy xżę Ludwik Bonaparte przejeżdżał uciekając z Ham ku granicy.

Trzej główni agitatorowie Algierscy, Bu-Maza, Berkani i Allal zniknęli nagle; słychać, że się udali do Abdelkadera, ktory znajdować się ma w okolicy Stitten.

Marszałek Bugeaud przesłał do ministerstwa wojny raport, w którym winszuje sobie szczęśliwych działań wojennych naszego wojska w Warenscnis i w Dżebel-Amour. Wszystko jest uspokojone. *Postscriptum* tego raportu donosi, że marszałek został zawiadomiony o wymordowaniu jeńców francuzkich przez deirę Abdelkadera, ale mu zbywa na szczegółach.

Minister spraw wewnętrznych kazał pozamykać nietylko wszystkie dziecięce teatra w Paryżu i jaknajściśléj zabronił dzieciom występować także po innych teatrach na scenę, lecz teraz wydał nawet okólnik do prefektów, aby stanowczo nie pozwalali występować dzieciom na widowiskach skoczków na linach, sztucznych jeźdźców, tudzież na widowiskach jarmarkowych i tym podobnych, aż dopokąd w tym zamiarze nie będzie wydana ustawa, ochraniająca dzieci od podobnego nadużycia.

— *Dnia* 7 *Czerwca.* —

Depesza telegraficzna pana Rossi, datowana z Rzymu pod dniem 1 czerwca, donosi o zejściu Papieża tegoż dnia pomiędzy godziną 9tą a 10tą.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Kilka lat czasu, w którym nic wiedziano o nieznajomym, za nadto były dostateczne, aby uspić jego wspomnienie, i gdy obecnie choroba pani, nieuleczona i niebezpieczna, wymagała cudownéj ręki, nikt nie wspomniał o szczęśliwym lekarzu, który zwykle biorąc opuszczonych chorych, powracał im, jakby cudem, zdrowie i życie. Podobieństwo rysów, jakie upatrzyła staruszka pomiędzy nieznajomym lekarzem, a człowiekiem, który się dopiero ukazał, podniosło upadającą nadzieję zgromadzonych wieśniaków, wróciło im niejako ufność i wszyscy niecierpliwie oczekiwali powrotu Bartłomieja, aby ich w domysłach utwierdził, przyniósł jaką pewność i uczynił spokojniejszemi o życie drogiéj ich pani.

Niebawem ukazał się Bartłomiéj, twarz jego pomarszczona jaśniała jakąś niewymowną radością, w oczach zwilżonych łzami przeglądała nadzieja, a po ustach igrał uśmiech niepewny, którym nie śmiemy jeszcze objawiać spodziewanego szczęścia.

Dzieci, rzecze Bartłomiéj do ciekawie nań spoglądających wieśniaków, mówiłem wam, że Bogu ufać potrzeba i że w ręku jego jest życie nasze. On zsyła nam najczęściéj pomoc, gdy ludzie nas odstępują. Przekonajcie się o tem co mówiłem i dziękujcie za jego nieskończone łaski. Doktorowie opuścili naszą kochaną panię. Bóg jéj przecież nie opuścił, i w nim nadzieja, że ją nam z swojéj łaski uchowa. Czy widzieliście owego pana, którego przyprowadziłem? To anioł, nie człowiek, moje dzieci, i Bóg go nam zesłał w nieszczęściu. Czyście go poznali moje dzieci?... przecież to nie tak dawno, zaledwie dziewiąty rok mija, jak gościł u nas. To pan Michał, ów smutny pan Michał, co to prawie wskrzesił moją starą Agatę, co to tyle naleczył ludzi i którego cała okolica wyrywała sobie zrąk do rąk.

Pan Michał! pan Michał! powtórzyli wieśniacy.

Tak, to on sam, rzekł daléj Bartłomiéj; po kilku latach przypomniał sobie naszą wioskę, chciał znowu nas nawidzić, pocieszyć i przyszedł właśnie w téj chwili. Bóg go widać prowadził, bo nigdy nie był potrzebniejszym. Właśnie powracałem z kosą myśląc o naszéj kochanéj pani, czy jéj się niepolepszyło i czy owi przywiezieni z miasta lekarze nie pomogą jéj, gdy nagle słodki głos

pozdrowił mnie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jakiś dreszcz przeszedł mię po ciele, niał em nawet odpowiedzicć, obejrzałem się i jakoś przy zmroku strach mię opanował. Przy mnie stał człowiek wysoki, blady, z iskrzącemi oczami, ubrany w długą suknię, z maleńkiem tłomoczkiem na plecach i owym instrumentem do grania, przy którym sam śpiewywał dawniéj i nasze uczył dziewczęta owych prześlicznych piosnek, co to aż dusza skacze w człowieku, gdy je posłyszy. Coś zakręciło mi w głowie, żem go nie poznał, chociaż taki sam jak był dawniéj, tylko szczuplejszy i smutniejszy; aż on odezwał się: „Jakto, nie poznajesz mię Bartłomieju? Wszakto ja uleczyłem twoją żonę przed laty?" spojrzałem na niego, to on sam takiuteńki jak dawniéj, upadłem mu do nóg, bo w sercu coś dziwnego się działo i mówiłem: „Panie, chyba ciebie sam Bóg przysyła, pójdź, pójdź panie, nasza dziedziczka umierająca nie ma nadziei już życia, pójdź, pójdź panie, ratuj ją dla nas biednych przeciwników. Nie będziesz żałował panie swojéj fatygi, to anioł nie kobieta, taka litościwa, nabożna, miłosierna, prawdziwa matka nasza. Och! panie, to dziedziczka, o któréj nam mówiłeś, jaką być powinna. Bóg ci nagrodzi tysiącem pociech za to, żeś sierotom matkę powrócił.

Prowadź mię Bartłomieju, odezwał się pan Michał, oby Bóg pozwolił mi ocalić waszą panię.

To mówiąc prędszym pospieszył krokiem, że ja zaledwie za nim zdążyłem. W Bogu ufność moje dzieci, może przybył jeszcze na czas, może jego lekarstwo zachowa życie naszéj pani i zdrowie jéj powróci. Powtarzam wam moje dzieci: chociaż ją lekarze opuścili, Bóg jeszcze nie opuścił i on zesłał owego pana Michała.

Umilkł Bartłomiéj, oczy słuchaczy wciąż były nań zwrócone i uroczyste milczenie przekonywało, że chętnie go słuchają; po chwili więc zaczął znowu:

Wprowadziłem go do pokojów i powiedziałem lokajom, jakiego zbawcę Pan Bóg nam zesłał, kazałem uwiadomić o jego przybyciu przyjaciół pani, którzy z zupełną ufnością powierzyli mu chorą. Przeszedł pan Michał do pokoju pani, długo patrzył na nią z największém zajęciem, trzymał jéj rękę, potem przeglądał lekarstwa i dobywszy ze szkatułki, którą przyniósł z sobą, jakieś proszki, kazał je zażyć. Nasza pani była już bez przytomności, nie wiedziała kto jest przy niéj i zdaje się nie mogła nic rozeznać. Ja patrzyłem na wszystko z drugiego pokoju i jakaś ufność zstąpiła mi do serca, że jeszcze ujrzymy ją żyjącą i zdrową. Ten człowiek cuda nieraz pokazywał, a może Bóg pozwoli, że i naszéj pani zdrowie powróci.

Stłumione, a serdeczne westchnienia stwierdziły życzenie starego Bartłomieja i łatwo było odgadnąć, że wszyscy z obecnych równie szczerem sercem zanoszą modły do Pana Zastępów o ocalenie dziedziczki. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Czerwca.

Dąbski Mikołaj ob., z Galicyi; -- Milewski Walenty ob., Konietzkowski Kasper, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Deskur Józef ob., Grubski Wincenty, Laskowski Roch, do Polski; -- Gorger Wilhelm, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 274.

INTENDENT ZAOPATRZENIA POTRZEB WOJSKOWYCH.

Rada Administracyjna Cywilna powziąwszy wiadomość, że oprócz dostaw potrzeb dla wojsk Trzech Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów w kraju tutejszym konsystujących na drodze właściwéj przez Ekonomią Miasta Krakowa lub Magazyny Rządowe czynionych, znajduje się w rękach osób prywatnych wiele dowodów wydawanych wprost przez wojsko bez wiedzy Administracyi. Uchwałą z dnia 5 Czerwca r. b. Nr. 2596 D. Gł. postanowiła sprawdzić i obliczyć takowe, dla tego Intendent zaopatrzenia potrzeb wojskowych wzywa wszystkich podobne dowody posiadających, aby takowe wraz z ich konsygnacyą w dwóch egzemplarzach, obejmujących zarazem obliczenie pretensyj, w Biórze Intendentury w Krakowie w Domu Władz Rządowych przy kościele Sgo Piotra będącém, w ciągu dni trzydziestu od dziś dnia rachując, złożyli.

Kraków d. 12 Czerwca 1846 r.

(2r.) KOPFF.

Prawnie zajęte ruchomości jako to: siedm sztuk wełnianego bruxellu w różnych gatunkach, sześć sztuk lestygu czarnego, cztery sztuki półtybetu, zegar, szabaśnik, lichtarze, wozy fornalskie i inne sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj w dniu 23 Czerwca r. b. o godzinie 10 przed Sukiennicami M. Krak.; zaś konie na właściwym Targu o godzinie 11 z rana za gotową zapłatę.

Kraków d. 15 Czerwca 1846 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienie prywatne.

Będąc upoważnionym przez Radę wielką Uniwersytetu Jagiellońskiego do utrzymywania pensyi męzkiéj, z dniem 1 Września r. b. przy ulicy Wiślnéj pod L. 269 takową otwieram.— Oprócz przedmiotów naukowych w szkołach publicznych wykładanych, szczególniéj nauka języka niemieckiego i francuzkiego udzielaną będzie.—Na méj pensyi uczniowie na stole i stancyi umieszczeni być mogą; przyjmuję również i przychodzących.

Kraków d. 17 Czerwca 1846 r.

(1r.) *Leszko.*